№ 45. Rocznik V.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Pismo poświęcone wiadomościom religijnym i politycznym.
Wychodzi co Czwartek.

PRZEDPŁATA.

Na pocztach państwa Pruskiego:

całorocznie	1 tal. 9 sgr.
półrocznie	„ — $19^{1}/_{2}$ —
kwartalnie	„ — $9^{3}/_{4}$ —

NA MIEJSCU W REDAKCYI:

całorocznie	1 tal. 2 sgr.
półrocznie	„ — 16 —
kwartalnie	„ — 8 —

W CESARSTWIE AUSTRYACKIEM

Z przesyłką pocztową

całorocznie . . .	2 złr. 40 cent.
półrocznie	1 — 20 —
kwartalnie	„ — 60 —

Inseratów prywatnych nie przyjmuje się wcale, wyjąwszy treści literackiéj.

Niemieckie Piekary (poczta Scharley), dnia **24. Października** 1872.

Wywód filozoficzny

o wszechwładnéj Opatrzności Boga w świecie,
w krótkości popularnie przedstawiony.

(Ciąg dalszy.)

Teraz znowu zajrzyjmy jeszcze trochę do owego zastósowania, które chociaż każdą rzecz na własnych nogach postawiło, toć przecież każdéj rzeczy dla jéj istoty i przeznaczenia właściwą zdolność i sposób nadało i tak; ryby nie mają skrzydeł tak jak ptaki, ale mają skrzele, to jest narzędzia właśnie takie, jakich im dla pływania wedle natury wody potrzeba było, — tóż samo o ptakach i wszystkich innych zwierzętach zupełnie wiedzieć powinniśmy, iż wszystkie takie członki zewnątrz i wewnątrz siebie mają, jakie im wedle ich przeznaczenia i celu ich życia istotnie potrzebne i wystarczające były.

Przypatrzmy się jeszcze sposobowi którym się ród ludzki ciągle rozmnaża i utrzymuje np. Jakto nie jeden młodzieniec lub dziewica nieraz bez żadnego rzeczywiście dotarczywego powodu co prędzéj o zamęściu i o swym ulubieńcu zamyśla i bez względu na wszelką zażyłość i miłość rodzicielską, i na wszystkie wygody w domu, i bez względu na większą swobodę od obowiązków, któréj przy rodzicach używa, — na to wszystko nic nie dbając, jakby jéj się bramy rajskie otworzyły, ochotnie za mąż idzie — i nie pyta się bynajmniéj o tém wszystkiém co z tego za ograniczenia, co za boleści i kłopoty, co za starania o wychowanie fizyczne i moralne swojéj familii, co za przypadki z tego wynikną, — i jakie to ogromne przykrości z nierównego charakteru i usposobienia umysłu drugiéj połowicy wycierpieć nieraz długie lata trzeba. Nie dobrześ to więc Opatrzność zrobiła, iż wszystkie te smutne następstwa przed młodzieżą jawnie nie odkryła,—bowiem gdyby się w tém wszystkiém dobrze rozpatrzyli, to któżby się żenić albo tém bardziéj za mąż iść chciał?

Tak więc wszystko co się tylko znajduje bez własnego dołożenia się jest jedno w drugie zastósowane np. oczy są zupełnie wedle natury światła, uszy wedle natury głosu czyli drgania powietrza, smak i żołądek stósownie do jakości i mocy tych potraw i owoców które miały być używane — są utworzone i usposobione — i nawzajem według układu i natury oczu i całéj ztąd korzyści, powietrze wedle usposobienia organu słuchu — a potrawy znowu według wymagań smaku, zdrowia żołądka i całego organizmu, są umyślnie i z całém poprzedniém wyrachowaniem przystósowane. —Ale o cudzie! przecież to ani oczy, ani uszy, ani smakowanie lub żołądek, o świetle, o powietrzu i jego drganiach, ani o żadnych własnościach pokarmów zupełnie nic nie wiedziały — ani też bynajmniéj tych przedmiotów czyli warunków życia i bytu swego dla siebie nie stósowały, nie obrabiały tak samo znowu światło, powietrze, i wszystkie jadalne frukta i potrawy, o wzroku, słuchu, smaku i żołądku naszym, lub zwierzęcym, — także wcale nic a nic nie wiedziały, ani też do swych wymagań i natury ich nie pasowały, nie dorabiały, — a przecież o jakże obie te strony znalazły się trafnie do siebie zastósowane!

— któż je więc poprzednio tak dobrze jedno w drugie bez ich najmniejszego wpływu dopasował, jeśli nie ta nieskończona, przedwieczna i najmędrsza wola Boga, która wszystko wyprzedziła i wszystko najstósowniejszemi warunkami i drogami do ostatecznego, — każdéj rzeczy właściwego końca prowadzi.

To tedy co tutaj za przykład o pewnych tylko członkach i zastósowaniach powiedziano, tyczy się także do wszystkich widzialnych i niewidzialnych rzeczy, — albowiem w samém naszém ciele, cóż to za przedziwny układ i nastrój np. oko masz nie na brzuchu ani na plecach, ale wysoko abyś obszerniéj widział, i jest subtelną powieką pokryte, iżbyś je dla jego delikatności prędzéj zasłonić mógł, — gdy tymczasem nogi wcale ani do widzenia, ani do słyszenia nieusposobione, — dla tego też właśnie nie na głowie, ale stósownie do swego przeznaczenia ztułowi ku ziemi są wyrośnięte i wystarczającą siłą dla udźwignienia łatwo całego ciężaru ciała obdarzone. — Dla żołądka znowu wszystkie członki pracują, wszystkie mu pokarmów dostarczają, — ale nawzajem żołądek wszystkim im siły, zdrowia i życia dostarcza, — a więc obie te strony i ich szczęście i zadowolenie nawzajem od siebie zawisły, bowiem jeśli żołądek mocny, zdrowy, jeśli znowu pokarmy dla niego są stósowne, to wtedy wszystko dobrze idzie i całe ciało na tém korzysta. Lecz jeśli potraw za mało, albo są niedowarzone lub przegniłe — albo znowu jeśli żołądek zanieczyszczony, zesłabiony lub zraniony, to wtedy w jednym jak w drugim razie nie tylko sam żołądek, ale i całe ciało słabieje, choruje lub umiera.

To tedy co się tutaj o żołądku i o całém ciele powiedziało, toż samo i o całéj ludzkiéj społeczności powiedzieć i uznać należy, boć i tutaj bardzo wielu dla jednego pracują, czasem nawet wszyscy za jednego obstawają i na jego całe utrzymanie się składają. — Lecz nawzajem i jeden za wszystkich nieraz stoi i całéj społeczności szczęście lub nieszczęście przynosi, — a to zawsze stósownie do tego jak obie strony są usposobione i czy są chore lub zdrowe, np. dzisiejszego upadku Francyi jak wiadomo jest winien Napoleon i niektórzy generałowie, — to prawda. — Atoli zapytujemy, któż znowu temu winien, iż gwałtownego — samodzierczego i samozwańczego, chytrego Napoleona, Francuzi na prezydenta następnie na cesarza wygłosowali? Otóż znowu dokładnie widać że złe wolnomularskie, zanadto arystokratyczne usposobienie Francyi jest tego główną przyczyną, — a więc obie strony są temu winne. Tak tedy tutaj jak i wszędzie pod każdym względem wzajemne strony biernéj i czynnéj na siebie wpływanie i solidarność widzimy.—I tak kowal okuje wóz rolnikowi, przecież o nic mu tutaj innego nie chodzi tylko aby pieniędzy zarobił, czyli on chce, czy nie chce, jednak także i rolnikowi zawsze przez to dogadza.—Lecz i rolnik tak samo li tylko dla swego pożytku wóz okuć daje i niby siebie samego ma na celu,—a przecież płacąc pieniędzmy kowalowi, jego potrzeby zaspakaja,—co więc tutaj, tedy toż samo i w ludzkich wszystkich społecznych potrzebach ma miejsce,—i zawsze jeśli jedna strona drugiéj w czemkolwiek uchybia, tedy w takim samym stopniu, prędzéj czy późniéj obiedwie na tém szkodują.

Co się więc tutaj na ziemi dzieje, jakie przenikliwe, wszechstronne i bezwzględne wszechmocnéj i najmędrszéj woli Boga rozporządzenie tutaj widzimy, — takie same na olbrzymią stopę nad nami i obok nas spostrzegamy. Albowiem i najmniejszy robaczek jest wypływem od wszystkich i najogromniejszych gwiazd niebieskich zawisłym; bowiem wszystkie konstelacye ciał i słońc w bezdennéj przestrzeni nieba rozsiane, składają się na żywność i bytność ciała, każdego i tego najmniejszego zwierzątka. A na chleb dla człowieka, toć już wszystkie pierwiastki i potęgi niebieskiéj, ziemskiéj, roślinnéj i zwierzęcéj natury lub siły i wszelkiéj ludzkiéj cywilizacyi się składają.

Jako więc powyżéj w krótkości i przelotem przejrzeliśmy najmędrszéj woli Boga rozporządzenie i działanie. Tak spojrzyjmy znowu jak to dla historyi i rozwoju naprzód przewidzianego w ludzkości, Bóg usposobienie i formę powierzchni kuli ziemskiéj przygotował, — a więc jak dla roślin naprzód stworzone były różne pierwiastki urodzajnéj ziemi, — tak znowu dla zwierząt podstawą były ziemia i rośliny, a dla człowieka jako dla ostatecznego ziemskiéj natury celu, jako dla pana i króla, były podstawą, ziemia, rośliny i zwierzęta, — i wszystkie inne niebieskie i ziemskie potęgi.

Człowiek tedy stoi na samym wierzchołku wszystkiego widzialnego stworzenia — on to jest tém środkiem owego wielkiego koła wszechświata, do którego się wszystkie promienie jego zbierają. — Właśnie to dla historyi rodu ludzkiego i dla jéj duchowego i zmysłowego rozwoju, — jeszcze w czasię pierwszéj młodości jego, było za środek próby, doświadczenia i rozszerzania się jego morze na archipelagu greckim, wraz z przesmykiem bizańtyńskim, które niedoświadczonym mieszkańcom ziemi pod każdym względem przystępne i do przejazdu tam lub owdzie, przez bliskość wielu brzegów dla bojaźliwych śmiałe i bezpieczne było, — lecz kiedy późniéj ród ludzki trochę na duchu i na liczbie do góry podrosł, toć wtedy znalazł już gotowe całe

morze Śródziemne a około niego mnóstwo brzegów, zatok i krajów, po których się rozsiał, doświadczył i twarde zapory natury przełamywać już na wielką stopę przyuczył, — w téj więc epoce naród ludzki potęgując się coraz więcéj, niżeli że tak powiem na własnych nogach stanął, to już właśnie wtedy do piętnastego stulecia dosięgnął, w którym już jakby upełnoletniony, na nowo swoje umysłowe i materyalne ruchy rozpoczął, wtedy to Kopernik gruntowném logiczném myśleniem swojém, nowy świat na niebie odkrywa. — A Kolumbowi za skazówkę magnesu dopiero morze Atlantyckie swego grzbietu nadstawiło, aby jak on sam, tak i cały ówczesny świat, kulę ziemską, tę siedzibę swoję lepiéj rozpoznał — i nowe miejsca do mieszkania i żywności na niéj znalazł, bo mu już w starym świecie niby w starym domu za głodno i za ciasno być zaczynało. —

(Dokończenie nastąpi.)

Figury, proroctwa i obietnice
przyjścia na świat Mesyasza.

Obietnica Mesyasza

(Ciąg dalszy.)

Stworzywszy Bóg człowieka, osadził go w nader roskosznym raju, oraz uczynił go Panem wszystkiego, cokolwiek znajdowało się na ziemi żyjącego. Mógł on używać wszystkiego według swego upodobania, wyjąwszy pożywania owocu drzewa, wiadomości złego i dobrego. Szatan zazdroszcząc człowiekowi tego szczęścia i rozkoszy, przybiera na siebie postać węża, i w niéj łatwowierną Ewę pochlebnemi słowy uwodzi, ta zerwawszy owoc skosztowała resztę podaje mężowi. Lecz skoro tylko skosztowali, otworzyły się ich oczy, i poznali nagość swoją i liśćmi zakrywali takową. Bóg przed którym nic ukrytego być nie może, ledwo co przestąpili zakazy jego, wskazuje ich na wygnanie z raju i na pracę, znoje i dolegliwości, jako skutki wynikające z grzechu. Nieograniczona przecię miłość Boga ku narodowi ludzkiemu; niechciała po ich upadku pozostawić ich w rozpaczy, ale na pocieszenie go, przyrzeka im zesłać pocieszyciela i odkupiciela z niewoli czartowskiéj, a zwracając mowę swą do węża powiada: „Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, i między nasieniem twem a nasieniem niewiasty, ona zetrze głowę twoją a ty czychać będziesz na pięty jéj. (Gen. III. 15.)

Wszyscy Doktorowie kościoła św. (śś. Hierom. Ambroz. August. Grzegorz, Bernard, Euchar. Beda, Rabanus, Almiras, Avitus Marius, Victor, Józef, Zydo, etc.) na to jednomyślnie się zgadzają; że nie tylko Ch. Pan jest onem nasieniem niewieściem błogosławionem, ale i ona niewiasta, którą jest Najśw. Marya Panna matka, Jego błogosławioną, jest pomiędzy wszystkiemi córami Ewy i ona starła dumną głowę węża piekielnego; porodziwszy tego, który śmiercią swoją krzyżową zwyciężył mocy piekielne; a nas z niewoli wybawił czartowskiéj.

Napróżno więc Luter i Kalwin tę boską cześć i chwałę odejmują Chrystusowi Panu i Najświętszéj Maryi Pannie, utrzymując, że wszyscy wierni mają zetrzeć głowę węża piekielnego. (Calv. in Gene.)

Dwa tysiące upłynęło lat od stworzenia świata, gdy znów Bóg powtarza obietnicę swoję. Abraamowi: „Będę błogosławił, błogosławiącym tobie przeklęte, którzy się przeklinają, a w tobie będą błogosławione wszystkie narody ziemi.“ (Gen. 12. 3.)

Czyliż tu nie jest wyraźna obietnica Abraamowi dana Chrystusowi Panu. Paweł św. pisząc do Galatów wyraźnie odwołuje się na tę obietnicę Abraamowi daną. „A upatrując pismo, iż z wiary Bóg usprawiedliwia pogany, przed tém opowiada to Abraamowi, iż będą błogosławione w tobie wszystkie narody. A tak którzy są z wiary będą błogosławieni z wiernym Abraamem. Albowiem, którzykolwiek są z uczynków zakonu, pod przeklęstwem są.“ (Gall. III. 8.) Hieronim święty tłomacząc te słowa powiada: „Baczmy pilnie, iż nie rzekł: z uczynków, ale przydał z uczynków zakonu, bo wiedział, że Korneliusz rotmistrz był bowiem Rzymianinem a zatem poganem wziął ducha z uczynków, ale nie z uczynków zakonu, bo go nie znał. Błądzą zatem ci, którzy utrzymują, że Paweł święty odrzucał od usprawiedliwienia dobre uczynki; owszem dzieje Apostolskie wspominają: „A w Cezarei był mąż niektóry imieniem Korneliusz, rotmistrz roty, którą zowią włoską, pobożny i bojący się Boga, ze wszystkim domem swym czyniący jałmużny wielkie ludziom, a Bogu zawsze się modlący. Ten widział jawnie w widzeniu, około godziny 9. na dzień Anioła Bożego wchodzącego do siebie i mówiącego mu, Korneliuszu! A on pilnie patrząc, przestraszony będąc rzekł: Co jest Panie! I rzekł mu, modlitwę twoje i jałmużny twoje wstąpiły na pamięć przed oczyma Bożemi. A teraz poślij męża do Joppy i przyzwij Symona niejakiego co go zwią Piotrem, ten ma gospodę u niejakiego Symona skórnika, którego dom jest przy morzu, ten ci powie co będziesz miał czynić.“ (Dzieje Apost. X. 1. — 7.)

Augustyn święty pisze: że wszystkie jego modły i jałmużny nie pomogłyby mu były, gdyby się nie był przyłączył do kościoła świętego i dla tego musiał posłać do Piotra świętego, aby go nauczył co ma czynić i ochrzcił; a ztąd okazuje się, ze

dobre uczynki nader są pożyteczne do usprawienia, a Boga skłaniające do miłosierdzia.

(II. Księga król. VII. 13., I. księga Posal. te same powtarza słowa:) „On zbuduje dom Imieniowi mojemu i utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki. Ja mu będę za Ojca, a On mnie będzie za Syna.“ —

„Rzekł Pan do mnie, Tyś jest Synem moim, jam Ciebie dziś zrodził.“ (Psalm II. 7.) Słowa te mogą być rozumiane do Narodzenia się Chrystusa Pana z Najświętszéj Maryi Panny. „I my opowiadamy wam tę obietnicę, która się Ojcom stała, że ją Bóg wypełnił dziatkom naszym wzbudziwszy Jezusa.“ (Dzieje Apost. 13. 33.) Ale właściwiéj rozumie się tu o wieczném rodzeniu, bo w wieczności nie masz czasu ani przeszłego ani przyszłego, lecz to wszystko zawsze trwa. ŚŚ. Hieronim i Hilary rozumieją o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana czyli raczéj o wzbudzeniu na świat posłanie i z żywota panieńskiego wywiedzenie.

„Rzekł Pan Panu memu, siedź po prawicy mojéj.“ (Psalm 109. 1.) Pan Bóg Ojciec, rzekł Panu memu Chrystusowi, a siedzenie na prawicy Ojcowskiéj, jest być równym Ojcu, co się rozumie do Człowieczeństwa Chrystusa Pana tak wyniesioném w ramém sobie, a w osobie Syna Boskiego.

„P oroka im wzbudzę, z pośród braci ich p o dobnego tobie i włożę słowa moje w usta jego i będzie mówił do nich wszystko, co mu pokażę, a ktoby słów jego, które będzie mówił, słuchać nie chciał, ja mścicielem będę.“ (D. 18. 18.) Tym Prorokiem jest Chrystus Pan jak uczy Piotr święty w dziejach Apostolskich 4. v. 8. — 13. i Stefan święty Dzieje Apost. 7. v. 51. — 56.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mowa Ministra Państwa a. D. Pana Dr. Windhorst *którą powiedział w Papenburg na tamtejszym zgromadzeniu Stowarzyszenia ludowego katolickiego dnia 13. Sierpnia r. 1867.*

(Przełożona z Giermanii.)

(*Dokończenie.*)

Poprzednio zrobiono słuszną uwagę na wysokie znaczenie prasy drukarskiéj. Ja muszę jeszcze dodać: jeżeli walkę przeciw naszéj woli wypowiedzianą, którą prowadzimy tylko odpornie, chcemy zwycięzko przeprowadzić do końca, potrzeba, abyśmy w prasie silnie zastępowani i popierani byli. Do tego potrzeba prasie dostatku sił duchownych i pieniędzy nie mało. Sił duchownych poprawdzie w pośród nas niema zbyt wiele, ale gdym miał sposobność, czynić spostrzeżenia w téj mierze, przekonałem się, iż do urządzenia dzielnéj prasy i do jéj utrzymania, nasz kapitał duchowny jest dosyć wielki. Mniéj dobrze rzecz się ma z środkami pieniężnemi. Tych niemamy dosyć na zawołanie, raz dla tego, iż w ogólności niedosyć się jeszcze poświęcamy dla celów prasy, a potem, że jeszcze wielu jest katolików, którzy trzymają i czytają nieprzyjaźne nam pisma w spierając je swoją przedpłatą, a żałują jéj na podtrzymywanie pism katolickich. Nie od każdego żądać można, by wiele gazet trzymał. Środki i czas niepozwalają na to. A gdy tak jest, więc tylko katolickie pisma trzymać powinniśmy. Tych jest dosyć, które we wszystkiem doskonale zaspokajają ciekawość, jaką człowiek rozsądny mieć może. Jestem tego przekonania: że kto nasze katolickie pisma czyta, ten w rozmowach towarzyskich, na żadnem polu umiejętności, nie będzie niższym od tych, co inne gazety czytają. (Brawo!) Przyznaję, że według stósunków miejscowych, niejeden przemysłowiec musi czasowo dla samych obwieszczeń zarobkowych trzymać przeciwne nam pisma; naprzykład; ja to pojmuję doskonale, że tu w Papenburgu chcąc mieć wiadomości z Bremy i Hamburga, najczęściéj trzeba ich szukać w tamtejszych pismach. Ale niestety! jakkolwiek tam są ludzie porządni i wyśmienici, to jednak o nas katolikach po większéj części źle piszą i wygadują, i tylko w tedy dobre imię nam dają, gdy od nich co kupujemy. (Wesołość.) Jeżeli takie pojedyncze pismo, mniéj więcéj nieprzyjaźne, są nam do czasu przez wzgląd na ich treść potrzebne, ograniczajmy się w ich abonowaniu do najmniejszéj, ile można, liczby. I gdyby się katolicy przemysłowcy przyzwyczaić chcieli, posyłać swe obwieszenia do pism katolickich, tedyby one w krótce tyle miały doniesień i abonentów, ile gazety przeciwników naszych; i niebyłoby już potrzeby ich trzymać. (Brawo!) Oto nam trzeba usilnie się starać. Przytem, muszę nieco odstąpić od wyrażenia się pana Przewodniczącego. Proszę, mianowicie tych panów, którzy chcą przystąpić do Stowarzyszenia, aby na to niemieli względu, co pan Przewodniczący powiedział: iż niepotrzebują płacić. Ja mówię: kto się do Stowarzyszenia w pisze, musi płacić, (Brawo!) abyśmy mieli fundusz do działania przez prasę. (Brawo!) Wolności, śpiący niezdobędziemy. Kto ją chce mieć, musi wszystkiemi siłami dobijać się o nią: musi być gotów do ofiar. (Brawo!) Patrzmy na katolików w Holandyi, w Ameryce, w Anglii, jak niezmierne sumy wydają na to! Tu jeszcze na ten cel za nadto mało się dzieje. Musimy poruszyć worka, i to porządnie: (Wesołość.) Lecz może kto powie, dobrzeć on to powiedział. Otóż moi pano-

wie! ja i płacić muszę dobrze. W Berlinie rachunki ciągle w górę idą.

Ja więc powiadam: w pisać się raz, a zapłacić cztery razy! (Wesołość.) Przedewszystkiem, robię jeszcze uwagę następującą: jak mocny przycisk kładłem na to, że wielka jest potrzeba, aby katolicy dla własnego sił w zmócnienia, łączyli się w stowarzyszenia, tak bardzo trzeba unikać wszystkiego, coby nas mogło podać w podejrzenie, jakoby Stowarzyszenie nasze katolickie miało w jakikolwiek sposób tchnąć choćby najmniejszą niechęcią lub nieprzyjaźnią naprzeciw innym wyznaniom. (Brawo!) My to Stowarzyszenie nazywamy dziś, i moim zdaniem, do czasu tylko, dla tego katolickiem Stowarzyszeniem, iż ono głównie ściąga się teraz do katolików, i że przedewszystkiem interesa katolickie obecnie są zagrożone. (Brawo!) Ale mamy ciągle pamiętać, że my to Stowarzyszenie, skoro tylko będzie można, rozszerzym do wszystkich pozytywnych Chrześcijańskich wyznań. (Brawo!) Ja mam przekonanie, że obecna walka ukończy się stanowczo wówczas, kiedy wszyscy pozytywno-wierni chrześcijanie staną w połączonéj sile razem z nami przeciw niewiarze. (Brawo!) My stanowimy tylko pierwsze początki, i mamy nadzieję, że bracia innych wyznań pozytywnego kierunku przyłączą się do nas. W każdym razie nieczyńmy ani mówmy nigdy i nic takiego, coby ich najmniéj obrażać mógło. (Brawo!) Zwracam uwagę, iż to szczególnie wypowiadam dla tego, żem się przekonał, mianowicie w Berlinie; iż liczba wiernych protestantów nasze usiłowania przychylnem sercem śledzących, nie jest mała. (Brawo!) I ona wkrótce stanie się prawdziwie wielką, gdy tylko ci panowie wszyscy odłożą na bok wszelkie niepotrzebne względy. Już teraz nawet znaczni protestanci stoją blizko naszego Środka (Centrum), i tworzą jego silną podporę. (Brawo!)

Daléj, rozumie się samo przez się, że Stowarzyszenie nasze, nigdy niemoże, i niebędzie żadnych takich środków używać, ani czegoś takiego przedsiębrać, coby się choć zdaleka prawu sprzeciwić miało. Jeszcze nikt inaczéj trwałéj wolności niezdobył, jak na drodze prawa. (Brawo!) A ponieważ my, walczymy o prawdziwą i trwałą wolność, więc też téj zasady niezłomnie trzymać się winniśmy. Niezapomniemy dla tego nigdy, ze zwierzchności należy się posłuszeństwo. Ale to niewyklucza przyznanego nam prawa, abyśmy gdy mamy słuszne zażalenia, przedstawiali je otwarcie, jak na mężów przystoi, i prosili o zaradzenie. (Brawo!) Niejesteśmy niewieściuchamy, którzy zwykle mało wiedzą, co robią, mówią i czego chcą, przeciwnie chcemy być zawsze takimi mężami, którzy mową i czynami, skromnie w prawdzie, ale dobitnie i jasno wypowiadają co ich boli i czego się dopominają.

Oto są myśli, które poprzednie mowy wemnie wzbudziły. Składam podziękowanie panom mowcom, a w szczególności panu, który był łaskaw opowiedzieć nam swoje przygody z Rzymu, gdyż nam przezto na nowo zwrócił uwagę na utrapienia i ucisk w spólnego naszego Ojca. Moi panowie! dążność dzisiejszego czasu, jak to już jeden z poprzednich mowców zaznaczył, niezawodnie do tego zmierza, aby założyć kościół narodowy, a tem samem potargać albo rozwolnić związki, jakie nas katolików niemieckiego narodu z Rzymem łączą. Na te ich usiłowania dajmy taką odpowiedź, że głośno oświadczamy: „Gdzie jest Ojciec, tam też będą i dzieci“ (Brawo!) Im bardziéj zbliża się niebezpieczeństwo, które grozi rozłąką dzieciom od Ojca, tem mocniéj się Go trzymajmy, i tulmy do Niego. W téj myśli, proszę panów, w nieśmy zdrowie Papieża naszego Ojca św. Piusa IX. Papież Pius IX. niech żyje! (Grzmiące i przeciągłe niemieckie hoch!)

A teraz dziękuję panom za cierpliwość, z jakąście mnie słuchali, i proszę o przebaczenie, jeźlim dłużéj nad mój zamiar mówił.

Byłoby to dla mnie wielką uciechą, gdybym mógł częściéj brać udział w waszych zebraniach, ale niestety! moje zatrudnienia i tak znaczna odległość niepozwalają mi tego. Powtórne panom, składam dzięki i proszę o uwzględnienie. (Mowca opuszcza trybunę wśród nieustającego Brawo!!!)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Niemcy. Berlin 15. Października. Książe Albrech młodszy brat Cesarza i króla, w nocy o godzinie 12 zakończył życie swoje doczesne na zparalizowanie płuc. Dla księcia tego który już od pare miesięcy, od ostatniego napadu paralizowego, był bez władzy i przytomności, śmierć była wybawicielką. Ciało Jego zostało złożone w zeszłą sobobotę w Tumie.

Książe ten dożył wieku lat 63 i dni 10. Urodził się w królewcu ochrzcony tam w kaplicy zamkowéj. Zaledwie dożył lat 21 kiedy się ożenił z księżniczką Niederlandów Maryanną, córką Wilhelma I. króla Niderlandów która urodziła mu troje dzieci, książniczkę Charlotte zgasłą już księżne Majningen, księcia Albrechta i księcia Wilhelma Meklenburgskiego ożenionego z księżniczką Aleksandrą. Po upływie 14 lat pożycia nie bardzo szczęśliwego, rozłączył się z żoną — a w cztery lata późniéj przybrał sobie drugą żonę, na lewą rękę zaślubio-

ną, jedne z dam dworskich swéj pierwszéj żony. Z drugiego małżeństwa pozostało dwóch synów 15 i 18 lat wieku mających.

Dwór królewski przywdział żałobe na tygodni cztery za zmarłego brata księcia Albrechta. Teatra królewskie na trzy dni zamknięte.

Memoryał katolickich Biskupów Niemiec w Fuldzie spisany; przysposobił prasie liberalnéj ból głowy — dąsa się o to, że wszystkiem ludzeniom, i groźbom na przekor, żaden z Biskupów niedał się od Papieża i kościoła odwieśdź. Że wszyscy Biskupi przed Bogiem i światem swoją nieugiętość z pewną stałością i godnością proklawowali, o którą cała sztuka polityczna rozbiła się.

Roboty około wzmocnienia niemieckiéj Marynarki wojennéj są w tem czasie silnie popierane. Zdaje się że jest zamiar Marynarkę na taką stopę przyprowadzić, aby w krótkim przeciągu czasu, przewyższyła rosyjską. Nowe fregaty pancerne mają z początkiem wiosny 1874 r. w zupełnym stanie wojennym być wyszykowane. Liczba parowych korwet ma wynosić 24.

Wrocław. Procesya która rok rocznie w dzień św. Jadwigi Patronki Szlązka z Wrocławia do Trebnicy się udaje, wyszła dziś rano z kościoła Panny Maryi po nabożeństwie udając się w pielgrzymkę. Ksiądz kapelan Staude towarzyszy procesyi tam i z powrotem, przy wyjściu w podróż przemówił do zgromadzonych słowem pociechy — a ks. proboszcz Stern wyprowadził pielgrzymów za miasto, których liczba tą razą przechodziła inne lata,

Poznań. We wsi Grajewo, okazało się kilka przypadków cholerycznych także z Torunia donoszą, że kilku flisów zapadło na cholerę, których w Lazarecie umieszczono — jeden z nich zaraz umarł.

W stowarzyszeniu czeladzi katolickiéj w Poznaniu odbyło się przedstawienie amatorskie, na którym odegrano uwerturę na 4 ręce, dziad i baba, kwartet humorystyczny na 4 męzkie głosy, ułożony przez p. I. Nachbara. Dwaj roztargnieni, krotochwila w jednéj odsłonie, uwerturę do operekti: Braterstwo Łysych poczem nastąpiła kominczna Opera Braterstwo Łysych. Obiedwie komedye odegrane znakomicie. Publiczność zapełniająca salę, dziękowała amatorom oklaskami.

Z Warmii piszą do dzienników niemieckich że lud tamtejszy bardzo oburzony na to, iż rząd odebrał Biskupowi dochody kościelne. Ludzie mówią, że dochody te nie płyną przecież z szkatuły królewskiéj, ale z dóbr kościelnych, które Fryderyk W. zabrał. Ksiądz Biskup musiał swym urzędnikom ograniczyć pensye. Słychać że będą dla niego składki zbierali po całéj dyecezyi. Także adresy mają podpisywać. To pewna że na zbytek wolności religijnéj nikt się przy ucywilizowanych Niemcach skarzyć nie może.

Baden-Baden 14. Października. Biskup Strazburga Dr. Raes przybywszy do Baden-Baden uzyskał posłuchanie u Cesarza. Domyślają się że Biskup przedstawił Cesarzowi smutne położenie Alzacyi. — A szczególnie upraszał o zniesienie niektórych rozporządzeń, które w czasie dyktatury wydane zostały. Alzaczykom bardzo chodzi, o swoich nauczycieli i nauczycielki duchowne — życzą mieć wolny głos prasy, aby swoje interesa popierać — wymagają aby rząd skoro im zabrał Jezuitów, pozostawił im zakony Liguorianów i Trapistów.

Takie życzenia ludności Alzacyjskiéj, Biskup Raes miał łaskawemu sercu Cesarza polecić. Może ta bytność Biskupa w płynie i uczyni ulgę dla biednéj Alzacyi. — Po Audyencyi Biskup został zaproszony na obiad do Cesarza.

Francya. Paryż, 12. Października. Książe Napoleon przybył do Paryża z żoną księżniczką Matyldą i stanął w pałacu Millemont, dokąd przybył komisarz policyi i jeszcze kilku członków policyi, i przeczytał księciu rozporządzenie ministeryalne, które nakazywało wydalenie się z Francyi. Książe niechciał się temu poddać, więc przedłożył rozporządzenie na mocy którego miał go aresztować, po którem książe uległ i wyjechał z żoną koleją żelazną, do któréj pod exkortą odprowadzony został.

Książe wyznał w proteście swojem do pana Grewy użalając się na niesprawiedliwe z nim postąpienie, mówiąc: „zapewne całem mojem występkiem w oczach rządu jest imie moje „*Napoleon*“ którem się szczycę że go noszę.“ — Wyjechali do Szwajcaryi.

Pan Thiers polecił prefektowi Paryża odbudowanie przez komunę spalonego ratusza, twierdząc że rzecz pospolita francuzka jak dotąd tak i nadal będzie zajmowała ważne stanowisko i jak dawniéj tak i teraz będzie przyjmowała w murach swego Paryża, monarchów Europejskich.

Z Polski. Ziemie Polskie z Wołynia do Czasu piszą: Codzień prawie natrafimy w dziennikach moskiewskich na wiadomości o srogich karach duchowieństwa unickiego w dyecezyi Chełskiéj, za ich upor przeciw rozporządzeniom rządu moskiewskiego, dążący do oderwania Unitów od jedności

z Rzymem i z jednoczenia ich z prawosławiem. Pomijając już wysyłanie w głąb północy winowajców, bo już nie skutkuje i nie zatrważa w cale gorliwych przeciwników prawosławia, rząd po prostu wypędza z kraju niepoprawionych i upartych, jak ich nazywa, a ci chronią się do Galicyi, gdzie ich nie przyjmują i wyrzekają się za to że się sprzeciwiali woli Cara. Też same dzienniki moskiewskie przeciwnie admirują i z otwartemi rękoma przyjmują tych Unitów, którzy zbiegają z Galicyi i oddają się w moskiewską opiekę, wystawiając ich jako ofiary polskiego i katolickiego ucisku w Galicyi. Ks. Kuziemski najwymowniejszym jest przykładem tego moskiewskiego i świętojurskiego machiawelstwa. Niby to poróżniwszy się z świętojurcami, uciekł do Chełmu i tam zaczął zaprowadzać moskiewskie formy w unickiem kościele i oczyszczać go od katolicyzmu. Rząd moskiewski, widząc w nim nowego Siemiaszkę, mianował go Biskupem Chełmińskim. Z tą nominacyą śmiało już wrócił do Lwowa dla konsekracyi, po której tryumfalnie powrócił na swoją biskupią w Chełmie stolicę, gdzie już na piękne po moskiewsku zaczął. Forme nabożeństwa zmienił w całéj dyecezyi na moskiewską, wyrzucił z kościołów organy, ławki, i konfesyonały; słowem przekształcił zupełnie unickie świątynie na wzór i podobieństwo moskiewskich, a dopełniwszy tego wszystkiego, niby znowu sprzeciwił się Carowi i niechciał w prowadzić innych innowacyi, jakie mu zlecono, i znowu umknął do Galicyi w nadziei, że tam dobije się jakiéj Biskupiéj stolicy, na któréj jeszcze więcéj zasług dla Moskwy położyć będzie miał sposobność i stać się galicyjskim Siemiaszką.

To też świętojurskie „Słowo" wychodzące w Lwowie — bardzo podnosi zasługi tych unitów, którzy w zakresie swoim podobnie postępują i do tego zmierzają celu, tak w Galicyi jako i Węgrzech. W nr. 93. pochwala opór duchowieństwa unickiego w Węgrzech przeciw Biskupowi Pankowiczowi, stojącemu ściśle przy jedności z Rzymem i niedozwalającemu w prowadzać w swojéj dyecezyi innowacyi i zmian moskiewskich i nakazuje trzymać się i nie odstępować od form i rytuału przez Rzym zatwierdzonego. Gdy zaś dziennika tego nikt w ziemiach polskich nie czyta, dla tego to on tak zuchwale broi, takie kłamstwa szerzy, z taką bezczelnością się przyznaje, że sprzyja Moskwie i pracuje gorliwie nad zjednoczeniem z nią Galicyi pod względem religijnym a następnie i politycznym. A kiedy te wszystkie machinacye uchodzą pod okiem austryackiego rządu, to tem bardziéj są niedostrzeżone przez stolicę Apostolską, a ta w końcu powinnaby otworzyć oczy i niedopuścić nowego odszczepieństwa.

Kwestya ta wychodzi już z granic narodowości, w imię któréj świętojurcy wichrzą w Galicyi, łumanią lud ruski i narzucają mu się za reprezentantów wiary i narodowości. Jest ona tak już jasno i otwarcie postawioną, że świętojurcy a moskale jedno są. Te ukazy Cara, jako głowy kościoła moskiewskiego i jego zwierzchność, są dla nich większą rzeczą, niż zależności od głowy powszechnego katolickiego kościoła. Takie oświadczenie wyraźne, świętojurców znajdujemy w „Słowie" z Września.

Dzienniki donoszą, że prawie cała rodzina Cesarza moskiewskiego, wybrała się do Jerozolimy. W. książe Mikołaj, wyjeżdża w tych dniach z Konstantynopola, poprzednio zaś był w Kopenhadze w Danii. Książęta moskiewscy jadą do Jerozolimy, przez całą Europę, przez Kopenhagę, Wiedeń, Konstantynopel, wszędzie oddają wizyty po dworach. Nie wiadomo w jakim celu ciągną na wschód.

Na Wołyniu grasuje straszliwa cholera, zmiatająca prawie całe wsie. Lękają się ażeby z tamtąd nie przeniosła się do nas.

Rzym. dnia 24. Września. Już drugi rok minął od czasu świętokradzkiego zaboru Rzymu — drugi rok już naszego najukochańszego Ojca św. trzymają w niewoli właśni jego synowie, a jednak po ludzku sądząc, nie ma nadziei, żeby położenie Jego miało się polepszyć. Zmieniły się wprawdzie rzeczy przez te dwa lata, ale myliłbyś się bardzo, miły czytelniku, gdybyś sądził, iż ku lepszemu. Trudno bardzo wstrzymać pęd kamienia z wysokości puszczonego. Popełniwszy jedną niesprawiedliwość, łatwiejsza już droga do drugiéj i trzeciéj. Zabrali Papieżowi władzę świecką, teraz sięgają już po władzę duchowną. Lecz jak się przez długi czas na popełnienie pierwszego świętokradztwa przygotowali, tak i do drugiego nie odrazu mogą przystąpić. Trzeba lud do tego przygotować, trzeba jeźli nie pozyskać dla złéj sprawy, to przynajmniéj uczynić go obojętnym dla sprawy bożéj. W tym celu założono tu w Rzymie tajne towarzystwa, które dzień i noc nad tém pracują i wyznać trzeba z bolem serca, że pracują nie zupełnie bez skutku.

Ludność rzymska dawniéj tak pobożna dziś w znacznéj części zobojętniała a nie mała część, mianowicie młodzież zarażona już bezbożnością i nowoczesną wolnością, wydaje już owoce godne dwuchletniego wychowania świętokradzkiego rządu włoskiego. Przed parą dniami naprzykład spotkała zgraja młodych ludzi za bramą „di piazza del popolo" księdza odmawiającego pacierze, ni ztąd ni zowąd otoczyli go oświadczając mu wprost iż go chcą kamienować. Już zaczęli wykonać niecny swój

zamiar, lecz zawczasu jeszcze biednemu kapłanowi w pomoc przybyli wychodzący właśnie na przechadzkę obywatele rzymscy. Bezwstydna zgraja czas jakiś broniła się przeciw wybawcom nieszczęśliwéj ofiary, mówiąc iż prawa nie mają zabronić jéj przyjemności zabicia jednego księdza!

A cóż gdyby Ojciec święty wychodził ze swego więzienia, czyby inaczéj się z nim obchodzili? Sądzę że nie, skoro i teraz publicznie krzyczą śmierć Papieżowi. Krzyki tego rodzaju powtarzają się nawet przed oknami Ojca św., jak to w obecności policyi stało się podczas obchodu rocznicy bombardowania Rzymu. Już teraz nawet chcą mu uniemożebnić ucieczkę z Rzymu, gdyby takowa była potrzebna do ocalenia Jego osoby. Wiadomo bowiem że dotychczas na usługi Ojca świętego jedna tylko Francya zostawiła w Civita Vecchia okręt „Orinoque.“ Teraz domagają się już, aby rząd tutejszy uczynił odpowiednie kroki i wymógł na rzeczypospolitéj francuzkiéj jak najrychlejsze cofnięcie tego okrętu, bo Ojciec św. powiadają zbyt jeszcze jest upartym, czując za sobą jaką taką pomoc Francyi. Lecz nie dosyć że tak pozbawiają naszego Ojca świętego wszelkiéj swobody i wolności, lecz z Jego nieszczęścia publicznie i bezkarnie się wyśmiewają. Na każdym niemal rogu ulicy spotkasz jakiś obraz hańbiący osobę naszego Ojca św. I to się dzieje pod okiem rządu, który się uroczyście przed całym światem zobowiązał, że bronić będzie nietykalności osoby Ojca św. i praw Jego królewskich, wedle których zbrodnią stanu jest wyśmiewać się z osoby panującego. A trzeba ci wiedzieć, miły czytelniku, że takie obrazki publicznie wystawiają na sprzedarz i umieszczają w kalendarzach aby się rozchodziły po całych Włochach. Z tego już możesz sądzić ile to cierpieć musi czułe serce Ojca świętego, który tak dba o dobro dusz swych owieczek i tych swoich prześladowców. Oto własne Jego słowa, które wyrzekł do deputacyi „towarzystwa dla potrzeb katolickich“ przedstawiający adres wierności w dzień zaboru Rzymu, 20. Września r. b.

„Niech się spełnia, powiada świątobliwy starzec, co opatrzność Boża postanowiła. Skoro miarka złości się przepełni, w ten czas nadejdzie tryumf. Nie mogę zaprzeczyć, że owe strzały armatnie, które słyszałem dziś rano o godzinie 5. wielką sprawiły boleść sercu mojemu.... Ci ludzie nie znają wspaniałomyślności przeciw zwyciężonym — idą aż do strzałów armatnich, i do owych słów i uczynków, które zawsze bardziéj podłymi, i nikczemnemi i niegodziwymi czynią tych, którzy sądzili iż tryumfowali. Módlmy się za siebie ale módlmy się i za nich. Miejmy nadzieję że Pan Jezus oświeci ich rozum i pokaże im przepaść nad którą się znajdują. Ci biedni nie idą powoli ale rzucają się w tę przepaść złości i niegodziwości nie oglądając się na Tego, który ich czeka i w czasie i w wieczności.“

Nakładem i drukiem odpowiedzialnego Redaktora Teodora Heneczek w Niemieckich Piekarach.